

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek



Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

OD ADMINISTRACYI.

 **Czas najwyższy wyrównać zalegającą prenumeratę!**

Patryoci przy robocie!

Na podstawie niezwykle nadużyć, jakie spotykamy w każdej niemal instytucji, musi przyjść każdy do tego smutnego przekonania, że nasza Galicya jest wyjątkowym krajem, gdzie kradzieże, wyzysk i rabunek grosza publicznego uprawia się bezkarnie; że są ludzie na wyższych stanowiskach, którzy drwią z opinii publicznej i z całej rzeszy uświadomionych obywateli

Dla przekonania się o rzetelności słów powyższych, wystarczy rozpatrzyć bodaj kilka faktów z gospodarki Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, która to instytucja od szeregu lat stoi pod ciężkim zarzutem *złych rządów i marnowania* grosza ubezpieczonych. Samowoli tej nie są w stanie żadnej tamy postawić *organy ku temu powołane*, bo pozbawione wiedzy fachowej i po większej części zależne materialnie od Dyrekcyi albo od Towarz. Wzajemnego kredytu.

Że milczy Dyrekcyja Floryanki, to nas wcale nie dziwi, wiedząc, że aby otrząść się z zarzutu marnotrawstwa i graniczącego z oszustwem traktowania ubezpieczonych chłopów i mieszczan — należałoby wytoczyć proces p. Tadeuszowi Majewskiemu. emeryt. urzędnikowi Floryanki, który w liście otwartym z września b. r. wykazał całą litanię różnych brudów, jakie wyprać może c. k.

Prokuratorya Państwa, a tego prania Dyrekcyja Floryanki unika starannie i milczy.

Dziwnem jest atoli w całej sprawie uporne milczenie naszej prasy, która o tej strasznej krzywdzie, jaką cierpi *całe społeczeństwo polskie*, nie pisnie ani słówkiem, natomiast pisze aż do znudzenia o różnych bzdurstwach, nie mających żadnego znaczenia dla ogółu. Winno temu samo społeczeństwo, które pozwala się oszukiwać przez gazetarzy, biorących za pokrywanie rabunkowej gospodarki kilkunastu ludzi, grubych pieniędzy od Floryanki i podobnych jej szlacheckich instytucji: *Milczenie dzienników krajowych kosztuje Floryankę około 50 tysięcy rocznie!*

Autor „Listu otwartego“ p. Tadeusz Majewski (właściciel realności w Krakowie) — woła do naszego społeczeństwa: „*Wszyscy, ubezpieczający się choćby tylko na sto koron, powinni mieć prawo przy wyborze delegatów. Zadaniem też naszym będzie zdobyć to słuszne prawo. Od Krakowa po Czerniowce poruszymy ubezpieczających lud pod hasłem: Równe prawo wyborcze dla ubezpieczających się*“

A więc precz z przywilejami! Dziś może być wyborcą tylko bogacz, który nieruchomości ubezpiecza najmniej na 40.000 kor., albo ubezpieczonym jest na życie co najmniej na 10.000 kor., albo ubezpiecza ruchomości na 5.000 kor. Taż to pierwsze kurye, a Floryanka w miniaturze wyodrębnioną Galicyą!!

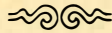
Lud wiejski przez usta swoich przywódców zapowiada *cały szereg wieców*, aby nie tylko usunąć zgniliznę z Floryanki, ale nadto aby zmusić opiekunów tej instytucji do natchlejszej i gruntownej reformy jej statutów. Wobec zapowiedzianej akcji ze strony

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** **Mra Marcina GORZECKIEGO** w Nowym Sączu, na Grodzkiem

 w domu p. Völkeera. 

poleca esencję octową. Flaszeczka za 50 h. wystarcza na zrobienie 4 lit. octu stołowego lub 3 lit. octu do korniszonów.

ludu i nasze miasta nie powinny pozostawać w milczeniu, zwłaszcza, że ponoszą one kolosalne wydatki na utrzymanie straży pożarnych i w dodatku płacą olbrzymie premie od ubezpieczenia. Początek w tej uczciwej samoobronie muszą zrobić Rady gminne w miastach, bo inaczej dotychczasowa samowola w Floryance trwać będzie dalej!



Kontrakty najmu.

VIII.

ad d) Na jakie przedmioty rozciąga się ustawowe prawo egzekucyi?

Ustawowe prawo egzekucyi wynajmującego rozciąga się:

a) na wszystkie meble i inne ruchomości, jak: towary, papiery wartościowe itd. będące własnością najemcy, znajdujące się w mieszkaniu lub lokalu jego; na inne, choćby w tym samym domu znajdujące się ruchomości najemcy nie rozciąga się ustawowe prawo egzekucyi.

Jeżeli jednakowoż najemca wynajął w domu mieszkanie i skład towarów, a czynsz za mieszkanie płaci punktualnie, zaś zalega z czynszem za skład towarów, wolno wynajmocy kazać opisać egzekucyjnie towary znajdujące się w składzie, lecz nie ruchomości znajdujące się w pomieszkaniu.

b) Ustawowe prawo egzekucyi rozciąga się na wszystkie ruchomości, będące własnością podnajemcy i znajdujące się w jego pomieszkaniu.

Przy tem należy zauważyć: Podnajemca ręczy głównemu wynajmującemu swymi ruchomościami nie tylko za czynsz, który jest winien swemu podnajmu-

jącemu, lecz także i za czynsz, który winien jest główny najemca głównemu wynajmującemu, jednakowoż tylko w miarę swego czynszu podnajemczego i tylko wtenczas, jeżeli podnajemca zapłacił podwynajmującemu *naprzód* czynsz jeszcze nie zapadły.

Przypuśćmy więc, że najemca został dłużnym dnia 1. lutego czynsz za luty, marzec i kwiecień; podnajemca tegoż zapłacił czynsz za swoje mieszkanie miesięcznie regularnie a to ostatni czynsz 1. lutego za miesiąc luty, w tym wypadku może wynajmujący zająć ruchomości tylko głównego najemcy; jeżeliby zaś podnajemca zapłacił także czynsz za marzec z góry, natenczas ręczy on również w miarę swego czynszu najmu i może się uwolnić od prawa egzekucyi głównego wynajmującego tylko przez powtórna zapłatę swego czynszu podnajemczego za marzec.

c) Ustawowe prawo egzekucyi wynajmującego rozciąga się jeszcze na obce rzeczy, powierzone najemcy lub podnajemcy, lecz tylko wtenczas, jeżeli wynajmujący znajduje się w dobrej wierze, t. zn. jeżeli nie wiedział, ani też z okoliczności nie mógł przypuszczać, że przedmioty będące własnością najemcy lub podnajemcy należą do innego.

Jeżeliby więc wynajmujący wiedział, że meble, sprowadzone przez najemcę zostały wypożyczone od handlarza mebli, wtenczas nie przysługiwałoby wynajmującemu prawo egzekucyi do tych mebli.

Ta dobra wiara wynajmującego, że sprowadzone ruchomości przez najemcę są własnością najemcy jest potrzebną tylko w czasie sprowadzania rzeczy do pomieszkania; gdy wynajmujący dowie się dopiero później, że te ruchomości nie są własnością najemcy lub podnajemcy, nie traci przez to swego ustaw. prawa do tych rzeczy.

„Trzech Władziów“... et Co.

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków
napisał... Żaba.

VI.

— O, tak, tak, ma słuszość pan starosta pod tym względem — potwierdza Głupocki. — W Łańcucie smarują podstępnie chłopów miodem i w ten sposób najgorliwszych przerobili opozycjonistów, jak Hospoda, Wańczyckiego, Bogusza, na „chruniów“.

— Potrafimy i my to zrobić bez Łańcuta, chociaż tam są mistrze w intrygach i polityce — mówi starosta — ale jeszcze wszystkiego nie przeczytałem. Jest tu drugi artykuł pod tytułem: „Strzeżmy się“. Zobaczycie co o nas pisze.

Starosta rozłożył gazetę i ciągnie dalej: Przeczytam panom tylko niektóre wyjątki, a wy powstawszy z nabożeństwem posłuchajcie. Píše tak o naszym pocziwym „nadkomisarzu“:

„Doliczyć się n. p. o jeden głos więcej lub o jeden mniej przez pomyłkę przy wyborach, zasystować uchwałę Rady powiatowej jeśli ta pp. Głupockiemu lub Babraczowi nie na rękę, wogóle płać psikusy chłopom, to mistrz pierwszej wody“...

— Że też takie rzeczy pozwalają drukować? — woła Babracz.

— To jeszcze nic; przeczytam panom w dodatku oprócz tego malutki jeszcze ustęp — oświadcza starosta.

„Więc Głupocki, ten który do chłopów mówi:

„Psiakrew — motłoch“ (tak, jak słyszałem na własne uszy), więc pan Babracz ten, który to resztę czasu i rozumu chciał poświęcić Radzie powiatowej i Wice Marszałkiem zostać, no zapewne wielki sekretarz Berkel i starosta Smieciński...

— Co?... co? — krzyczy Babracz zrywając się z fotelu — ja resztę rozumu?... cóż to ja?...

— No... no — uspokaja go starosta — my wiemy, pan burmistrz nie ma się o co gniewać.

— Jak to nie?

— Jeśli mówi o reszcie rozumu, to samo przez się uznaje, że pan burmistrz miał dawniej rozum.

— Prawda.

— Nie ma zatem o co się gniewać, gra wyrazów i nic więcej. Nie chcę już czytać dalej, by panów nie irytować. Ja bo mam zimną krew. Wiem, panie burmistrzu, że chciałbyś zostać wice-prezesem Rady powiatowej, ale dla dobra sprawy, choć ci się ta godność za poniesione zasługi dla powiatu i miasta należy, odstąp Staszowski. Widzi pan, trzeba mu koniecznie zatkać gębę. Zna nasze sprawy, ma wpływ na chłopów...

— Ja... ja... tego — mówi jękając się Babracz — zrobię tak, jak pan starosta każe, dla dobra sprawy się poświęcę, o zaszczyty nie dbam.

— Otóż to lubię — mówi starosta — zobaczycie panowie gdy go w ten sposób ugłaskamy, co on o nas pisać będzie i jak nas wychwalać będzie; jak napadać na naszych przeciwników a swoich dzisiaj-

Meble będące własnością żony, które wniosła do mieszkania zamieszkiwanego wspólnie z mężem, należy uważać jako powierzone przez nią mężowi i podlegają ustawowemu prawu egzekucyi wynajmującego. Wyłączenie więc zajętych ruchomości byłoby ze strony żony bezskuteczne.

Natomiast nie podlegają temu prawu egzekucyi: suknie oraz kosztowności żony i dzieci, jakoteż rzeczy będące własnością sług, krewnych lub gości najemcy, ponieważ te rzeczy nie bywają zwykle powierzane najemcy i osoby te nie są podnajemcami. Także i na te rzeczy nie rozciąga się ustaw. prawo egzekucyi, które osoba żyjąca w wspólnym gospodarstwie domowym z najemcą trzyma w osobnym zamknięciu.

Rzeczy, powierzone najemcy jako rzemieślnikowi do naprawy, n. p. wóz powierzony lakiernikowi, nie podlegają prawu egzekucyi.

Ustawowe prawo egzekucyi nie rozciąga się na kwotę asekuracyjną za rzeczy spalone przed wniesieniem skargi o czynsz, jak również i na pretensję czynszową najemcy do podnajemcy.

d) W ten sam sposób przysługuje podnajmującemu ustawowe prawo egzekucyi przeciw swemu podnajemcy.

Prawo egzekucyi przysługujące wynajmującemu rozciąga się jednakowoż tylko na te przedmioty, które znajdują się w czasie wniesienia skargi o czynsz jeszcze w mieszkaniu, realności itd. Jeżeli więc właściciel domu każe opisać egzekucyjnie urządzenie najemcy, celem zabezpieczenia dłużnego czynszu najmu, nim jeszcze wniesie skargę o zapłatę czynszu, a najemca przeniesie przed dniem wniesienia skargi

część ruchomości potajemnie do innego domu, to mimo egzekucyjnego opisanie rozciąga się ustawowe prawo egzekucyi właściciela domu tylko na ruchomości pozostałe w mieszkaniu; prawo egzekucyi wygasło do zabranych ruchomości. (C. d. n.)



Autonomia przed sądem karnym.

Rozszerzenie autonomii! Powiększenie autonomii! krzyczy cała zgraja zwolenników partii wszechpoleczków i szlacheckiej gospodarki w kraju, a tymczasem co krok, to dowód, że autonomia w ręku kliki szlacheckiej, to równorzędne pojęcie z nieprawem i anarchią.

Biedna ludność, maltretowana i wyzyskiwana bez litości długie lata, prosi i błaga o pomoc to Radę powiatową i Starostwo, to znów Wydział krajowy i Namiestnictwo — lecz bezskutecznie, bo polityka powiatu nie pozwala aby zbrodniarzy usunąć od urzędowania.

Przekonała o tem wszystkiem rozprawa karna, odbyta w dniach 9. i 10. października b. r. przed Trybunałem orzekającym w Nowym Sączu, na której stanęło jedynastu oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 83. u. k. Byli to ubodzy obywatele królewskiego miasteczka Muszyny, którzy wraz z innymi w dniu 15. lutego b. r. przyszli do lustratora powiatowego ze skargą o różne nadużycia na tamt. burmistrza Jana Pieroga. Według przekonania przysłuchującej się rozprawie publiczności, powinien zasiadać na ławie oskarżonych lustrator powiatowy Kossowski i burmistrz Pieróg. Pierwszy, za to, że

szych politycznych przyjaciół!... Znam ja swoich ludzi. No, moi panowie, więc zgoda?

— Trzebaby się dobrze namyśleć, nim się zdecydujemy — wtrąca Głupocki — żebyśmy nie żalowali.... Staszek to lis....

— Nie ma rady, nie ma — odpowiada starosta — wobec tego, że notaryusz Prawdzioki gotów chłopów zbałamucić. Działalność notaryusza sparaliżuje tylko jeden Staszek. Hej! panowie do góry kieliszki, zadeklamuję wam jak za dobrych czasów:

Trzech Władców, mądrych ludzi, dla nich będzie fraszka
Przybrać do towarzystwa jeszcze sobie Staszka.

Kura wodząc kurczęta, nazywa się kwoczka
Chłop durnych chłopów wodząc, ma imię.....

— Psa przekłętę — syczy burmistrz, zrywając się z fotelu — psa przekłętę głaskaj a ukąsi...

— Nie przerywajże pan — gniewa się Głupocki, pan starosta w natchnieniu.

— A to pies!... — krzyczy burmistrz.

— Co panu? — pyta zdziwiony starosta.

— Pies siedzi pod stołem, chciałem go pogłaskać i ugryzł mię w palec. Ns szczęście nie ma znaku

Starosta znów napełnił kieliszki i zaimprovizował:

Pies chce ze stołu pana obgryść bodaj kości,

Że czeka na to długo, więc ze złości kasa;

Nasz Staszek też to samo. Niby to z miłości

Dla chłopów nas szkaluje i na nas się dąsa

A gdy mu kość rzucimy albo też ochłapy,

Zamiast kasać, to zacznie znów lizać nam łapy.

— Święta prawda — mówi wychylając swój kieliszek Głupocki — tak to tak. Pan starosta mię przekonał, ma rację. Gdy Staszek z nami, zwyciężymy.

— Ale notaryusz... notaryusz — pyta Babracz.

— Otóż widzicie panowie — oświadcza starosta — jego musimy pozbyć się za każdą bądź cenę. Wszelkimi siłami przeciągałem żywot starej Rady powiatowej, w nadziei, że uda się wreszcie zwalczyć przeciwników. Udało się to w znacznej części, i gdyby nie wybrano notaryusza przy uzupełniających wyborach....

— Nie potrzebowalibyśmy wchodzić dziś w układy ze Staszkiem — mruczy Babracz — i robić go zastępcą prezesa, gdy jestem ja.

— Uśmierciłem Radę gminną w Starym Kapcanowie, aby powstrzymać wybory, nie zważając na przerwę — ciągnie starosta — robiłem potem po wyborach różne przeszkody by nie dopuścić do ukonstytuowania się Rady ze względu na wybór chłopów Korobila, co do przekreślenia przy głosowaniu jego nazwiska, jakkolwiek to była pomyłka, błąd pisarski...

— Nie pomogła i rezygnacja strejkowa trzynastu członków z nowo wybranej Rady — dodaje Głupocki.

— Tak — szepcze starosta — w dodatku jak wiemy, 5. lipca 1905. ten strejk, ta rezygnacja tych członków na złe nam wyszła, bo w tym dniu przy uzupełniających wyborach, ponieśliśmy sromotną klęskę, przeszedł notaryusz. (C. d. n.)



zgodnie z prawdą i wedle oświadczenia obrońców swoim nietaktem spowodował olbrzymie zbiegowisko i tłumny napad na urząd gminny, w dalszym ciągu rozjątrzenie tłumów i wreszcie ściganie obwinionych o pobicie burmistrza; — drugi za to, iż przez długi szereg lat szykanował biednych i pobierał od nich różne, dość znaczne opłaty, do poboru których nie miał prawa, że nadto sfalszował uchwałę Rady gminnej, a więc dopuszczał się ciężkich nadużyć.

Wyjaśniamy na tem miejscu, że w krytycznym dniu 15. lutego 1906 Jan Pieróg widząc przeciw sobie z każdą chwilą wzrastające rozgoryczenie i niechęć w gminie, oraz skargi zanoszone ze strony większości radnych, a więc, że niema u obywateli koniecznego zaufania, złożył w ręce lustratora Kossowskiego pisemną rezygnację z burmistrzostwa, wobec czego obowiązany był tenże albo przyjąć tę rezygnację do wiadomości i oddać urządowanie w ręce wiceburmistrza, albo też pouczyć Jana Pieroga, że taką rezygnację powinien wnieść do Rady powiatowej. Zarządzeniem takim byłby lustrator Kossowski zażegnał zbliżającą się burzę, albowiem całe tłumy nie żądały nic innego, jak tylko usunięcia powszechnie znużającego Pieroga, co objawiały głośnie wołaniem przed ratuszem i w sali: *Nie chcemy takiego burmistrza! Nuch zrezygnuje! Zabić takiego burmistrza! Utopić go!*

Tymczasem dowcipny p. Kossowski *zabawił się w polityka* — i oświadczył burmistrzowi, że jego rezygnacji przyjąć nie może, bo zresztą nie ma on powodu do rezygnowania, i przez to rozjątrzył zgromadzonych do tego stopnia, że burmistrz uznał za stosowne ratować się ucieczką z magistratu. Umknąć jednakże nie mógł, bo cały dom otaczały tłumy mężczyzn i kobiet. Wyszedł tedy ze sali posiedzeń i ukrył się w trzecim pokoju pod biurkiem, skąd wyciągnął go syn Pieroga i dopiero, kiedy tenże przeprowadzał ojca przez ciemny pokój, wtedy zebrani tam ludzie bili burmistrza po głowie i plecach.

Dwudniowa rozprawa wykazała, że pierwotnie oskarżonych było 38 ludzi o napad i pobicie burmistrza, następnie Prokuratora ograniczyła swoje oskarżenie do 11-tu osób, z których 2. ukarano po 1. miesiącu więzienia, 2. po 3 tygodnie, 1-go za fałszywe zeznanie na 6 tygodni — zaś 5ciu uwolniono od winy i kary.

Świadkowie zeznali pod przysięgą, że straszne rozgoryczenie i owa awantura w Muszynie miała powód w tem, że burmistrz sfalszował uchwałę, powziętą na posiedzeniu Rady gminnej dnia 20. listopada 1905. Przykry ten wypadek winien być dostateczną wskazówką dla Wydziału krajowego, aby wydanem zostało rozporządzenie, że wszystkie uchwały Rady, należy zapisywać natychmiast do księgi uchwał, gdzie podpisać ją powinno trzech radnych i burmistrz. — Obecnie dzieją się liczne bezprawia w magistratach, albowiem burmistrz z sekretarzem w kilka dni po posiedzeniu stylizują treść uchwał *według swej woli*, co stanowczo dłużej cierpieniem być nie powinno.

Rozprawa wykazała nadto, że burmistrz Pieróg lekcewał sobie polecenia Wydziału Rady powiatowej, albowiem skoro w r. 1905 kilku obywateli wywalczyło w Wydziale krajowym, że zbierania ściółki i leżaniny w lesie gminnym *jest bezpłatną* — a Wydział Rady powiat. w Nowym Sączu polecił to orzeczenie ogłosić w gminie, burmistrz schował ów akt do biurka i dalej przez blisko $\frac{3}{4}$ roku maltretował biedną ludność ściganiem opłat i karami aresztu lub grzywną, co znów jest wskazówką, że władze przełożone winny z urzędu *dopiłnować*, aby ich zarządzenia były ściśle wykonywane.

Rozprawa wykazała wreszcie, że cały ten napad odgrywał się na tle politycznym. Ogół obywateli m. Muszyny od kilku lat czynił starania w Nowym Sączu i we Lwowie — a następnie w Wiedniu o usunięcie Pieroga ze stolca burmistrzowskiego — lecz wszystko daremnie, bo w grze była *polityka*, która kazała cierpieć bezprawia ze względu na wybory do Rady powiatowej. Ratowano więc za wszelką cenę Pieroga, który był ślepem narzędziem w ręku kliki, aby tylko przeprowadzić swoje zamiary.

Spodziewamy się, że obecnie Wydział Rady powiatowej i Starostwo mając już „*wolne ręce*“ — uporządkują anarchiczne stosunki w Muszynie i usuną burmistrza, który był i jest głównym powodem istniejącego tam roznamietnienia. Wszak trudno przypuszczać, aby dla mizernej jednostki narażane były na dalsze próby i kryminał całe masy, nieuświadomionych tłumów.

K O R E S P O N D E N C Y E.

Tarnów.

Wiedząc, że w obecnych czasach kilka większych miast naszego kraju zamierza urządzić wodociągi, sądzę, iż dobrze uczynię, gdy o prowadzeniu robót wstępnych w Tarnowie poinformuję Szan. Czytelników dzielnego „Mieszczanina“, bo jestem pewny, że ta ważna i kosztowna sprawa żywo obchodzić musi każdego dobrego obywatela.

Wyjaśniam po krótko, że nasza komisja wodociągowa, która wyrzuciła ze swego grona lekarzy, a zadowolila się samymi prawnikami, technikami i kupcami, wyrzuciła onegdaj nienaręcznego asesora Dra Schützera, który bardzo pilnie patrzył na palce niektórych macherów. Odtóż na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 8 z. m. wyjaśnił dr. Schützer powody tej ekskomunikacji, a co do samej sprawy wodociągów przemówił w te słowa: Nie będę rozpatrywał szczegółów oferty i preliminarza, bo jak Radzie wiadomo, zajmuję od dwóch lat w sprawie tej stanowisko zasadnicze, walczę o nie i w walce nie ustąpię. Jest to żądanie krótkie i węzłowe: *Że roboty te musi prowadzić fachowy inżynier, hydrotechnik, a nie dyletant budowniczy*. Przed załatwieniem tego, urządzenie studni próbnych znaczy tyle, co sprowadzić fortepian nie mając pianisty; jeżeli ktoś za własne pieniądze fortepian sprowadza, to wolno mu to, wolno mu posadzić przy nim człowieka, który na nim dopiero palców swych próbuje. Ale jeżeli się go opłaca z grosza publicznego, jeżeli się nań żyjące i dziesięć następnych pokoleń na krocie zadłużą, jeżeli się w tej grze nie o estetyczne rozchodzi użycie, ale o życie i zdrowie rozlicznych pokoleń i o to, by rok rocznie z setek ludzi nie robić ofiary epidemiom nagminnym, wtedy trzeba się upewnić przedewszystkiem przed wydaniem kroci,

choćby dziesiątek tysięcy, że sprawa spoczywa w rękach człowieka, który ma fachowe studia, fachowe dyplomy, a i to jeszcze nie wystarcza, bo musi mieć praktykę i doświadczenie na tem polu; musi się ją wyjąć z rąk człowieka, który jest analfabetą w tej sprawie i z niewytłumaczonym uporem (!!) z niej ręce zdjąć się opiera. Nadludzka i niesłychana w dziejach urzędników magistrackich pilnością, nawet wytłumaczyć się to nie da, bo nawet ilość agend miejskich technicznych wymaga pomnożenia sił fachowych. Gdyby nawet każdy z poszczególnych Radnych wietrzył w p. Zarembie (budowniczy miejski) *urodzonego geniusza*, który potrafi to, *czego się nie uczył, czego nie widział*, (podobnie jak inż. Górski w N. Sączu), to i tak nie mielibyście Panowie do tego prawa, bo wolno każdemu gdy o niego idzie, mieć zaufanie i leczyć się nawet u znachora, ale ten sam człowiek, gdy *publicznem zarządza dobrem*, nie może szpitalnej posady obsadzić znachorem, nie może mu powierzyć zdrowia ludności, choćby mu własne drogocenne powierzał zdrowie, lecz musi żądać gwarancyi, jakie daje dyplom i długoletnia praktyka.

Nie dajcie się *ludzie* panowie wymówce, jaką budowniczy Zaremba i ci, którzy w niewytłumaczonych mi, śmiertelnych zapasach, z jakimś nadludzkim uporem i zaciekłością, *zębami się bronią* przed odebraniem mu i włożeniem we fachowe ręce sprawy wodociągowej, wymówką, że to o nie nieznające, próbne rozchodzi się prace. Te są najważniejsze i spalone, krwawo pomścić się mogą. Tu przeoczenie drobnostki, wymykającej się niewprawionemu oku, dyletancka obserwacja zjawisk, które tylko fachowej zwierzają się źrenicy może przynieść nieobliczalne w zdrowiu i zmarnowanym groszu publicznym straty. Historia spraw wodociagowych uczy, że wielcy i fachowi mylili się ludzie i tak, jak źle z początku prowadzona kuracja naprawić się nieda, choćby się potem do łóża chorego największe sprowadziło powagi, tak i sprawa wodociągowa krytycznie zakończyć się może. Jeżeli p. Zaremba chce wziąć to na swoje lekkomyślne sumienie, *nam brać tego nie wolno*. Jeżeli się krociowe mobilizuje kapitały z kieszeni żyjących, z kieszeni biednych, jeżeli się dziesięć następnych pokoleń zadłuża, to jest chwila, w której „*po dawnemu*“, „*po sąsiedzku*“, „*po przyjaźni*“ gospodarzyć nie wolno!!

I nie z oszczędności opieracie się kreowaniu tej posady, co znaczy kilka tysięcy rocznej pensyi, płaconej przez lat dwa fachowemu hydrotechnikowi i czy dla nich zaryzykować można krocie tysięcy. I nie do twarzy by Wam było z tym argumentem, Wam, *coście trwonili* w oburzającym marnotrawstwie pieniądza gminny. Przyjdzie pora, gdzie Wam zaświecimy w oczy cyframi i pokażemy, ileście protekcyjnym systemem przepłacili kanały, te kanały, które nawet nieprzeplaconym zbudowane sumptem strwonionymi są, bo budowane bez planu, bez organicznego związku nigdy się nie zejda, systematycznej nie tworzą sieci. Ile wartają, dowiecie się, jeżeli inna, niż wasza, umiejętna ręka rozprowadzać zacznie sieć wodociagową. Połowę ich będzie trzeba wyłamać, wyrzucić i budować nowe. Wnet zaświecimy Wam przed oczy, jak nieudolnie, zbrodniczo prawie, trwoniliście grosz w jatce miejskiej, jacy hojni byliście na remuneracye dla siebie. Więc dlaczego Wasz upór?

Miasto, które buduje wodociagi, *staje na widowni kraju całego, jego krytyki*, jest to dla niego chwila taka, jaką dla dziewczyny jest dzień, w którym się ją po raz pierwszy na bal prowadzi. Propinacyjny interes, jakęście go tam prowadzili, miasto o szkodę przyprawiali, dobry dźwięk jego imienia i zobowiązań jego na szwank wystawiali, to było między nami w naszych murach. Jak w jatce miejskiej gospodarzyli, ile niedostęwa objawili. Ale wodociagów tym trybem, tą meto-

dą, temi rękami, tą lekkomyślnością budować nie będziemy! Tak daleko nie idzie zaufanie nasze i niczyje, kto popatrzy w miasto. Po tylu latach Waszej gospodarki stoimy pod względem kulturno-technicznej wartości na wysokości zapadłej, wschodnio-galicyskiej miejsciny. Planu niwelacyjnego nie mamy, planu regulacyjnego nie mamy, planu kanalizacji nie mamy, kanalizacji nie mamy, hali targowej nie mamy, teatru nie mamy. Mamy jako sanitarno-estetyczne urządzenie młynówkę, jako społeczno-financeowy dorobek, wypróżnione podatników kieszenie i jako koronę tego wszystkiego chroniczny tyfus.

Stawiam wniosek: Rada miejska poleca magistratowi, aby do dni 7-miu wypracował warunki konkursu, rozpisac się mającego na posadę inżyniera hydrotechnika.

Resztę ciekawych szczegółów podam do numeru przyszłego. Wasz zyczliwy P.

Nowy Sącz.

Przypominamy Szan. Czytelnikom naszego grodu jedną z najważniejszych spraw, która od dwóch lat *jest w toku*... i kosztuje dotąd około 150 tysięcy. Jest nią *sprawa wodociągów*. Nadzwyczajny dodatek „Mieszczanina“, poświęcony specjalnie wodociagom narobił dosyć wrzawy w pośród członków sławetnej Rady; niektórzy nawet zajęli grzecznie stanowisko wobec komisji wodociągowej, inni zapowiedzieli energiczne interwencje itd. Burzę ową zażegnał bez trudu burmistrz oświadczeniem, że w krótkim czasie przedłoży inżynier Górski obszernie pisemne sprawozdanie z swojej dotychczasowej działalności i Komisji wodociągowej. Upłynęło odtąd przeszło pół roku — lecz dotąd nie ma jeszcze zapowiedzianego i tak upragnionego sprawozdania, co daje znów nowy powód do różnych plotek, mianowicie, że jeden z opozycyjnych radnych *ugłaskany został* trotoarem wzdłuż jego realności, drugiemu zaś zatkało gębę powołaniem do Magistratu. Czy te pogłoski są prawdziwe, okaże niedaleka przyszłość!

Niesłychane, lecz zupełnie słuszne oburzenie pośród tut. rękodzielników wywołało oddanie wewnętrznego urządzenia szpitala firmie zamiejscowej. W tej sprawie piszą nam ze sfer interesowanych: „*Popierajcie przemysł miejscowy!*“ tak nawołuje Wysoki Wydział krajowy nieszczęsnej Galicji do wszystkich władz i urzędów autonomicznych, co świadczyćby mogło, że faktycznie dąży się do poparcia upadających kupców i rękodzielników. Lecz niestety!... jest to tylko *blaga narodowa* dla otumanienia łatwowiernych, są to wprost kpiny, zważywszy, że ten sam Wysoki Wydział krajowy lekceważył swoje własne rozporządzenia. Oto fakt, który mówi sam za siebie. Wybudowano tutaj szpital powszechny, nawiasem mówiąc przez zamiejscową firmę, która zrobiła dobry interes, zaś tut. przedsiębiorca stracił z powodu strejku murarzy kilka tysięcy koron. Następnie celem oddania robót do wewnętrznego urządzenia szpitala, jak żelaznych łóżek, szafek, oraz robót stolarskich i lakierniczych, zjechał urzędnik Wydziału krajowego, który uzyskawszy od tut. rękodzielników możliwie najtańsze oferty (nb. za dobrą robotę) przyrzekł, że dostaną robotę. Atoli w krótkim czasie okazało się, że Wydział krajowy oddał te roboty firmie krakowskiej. Czy takie postępowanie można nazwać godziwym? Zresztą zobaczymy niezadługo jakie to będzie wykonanie owych robót z Krakowa, bo my widzimy tutaj, że wszystkie zamówienia z Krakowa, Jasła lub Tarnowa są pod psem — a nas uzdolnionych i dających gwarancyę odrzucają od zarobku. Powiedzą obrońcy Wydziału Krajowego, że przecież wolno oddać roboty innej firmie, byle tylko krajowej! Otóż oświadczamy, że *polski Wydział krajowy* sprowadził siatkowe ogrodzenie od wrogów naszego przemysłu, bo aż z Wie-

dnia, jakkolwiek mamy tutaj w miejscu zakład fabryczny, który z wszelką pewnością wykonałby to ogrodzenie taniej i porządniej!! A zatem wobec zastój budowlanego i nieprzychylności czynników miarodajnych nie pozostaje nam nic innego jak zamknąć swoje warsztaty i ze swymi pracownikami żądać: *pracy i chleba!* Niech żyją twórcy wystawy, którzy pisali hymny pochwalne o rozwoju i wytwórczości rękodziel, lecz którzy niestety niepotrafią zrobić ordynarnego ogrodzenia do szpitala. Zresztą dostali medale i dyplomy, a to wystarczy kołtunom“.

Z naszej strony zapytać musimy: Dla jakiej pałaty istnieją w Sączu Cechy, Liga przemysłu miejscowego i organ rękodzielniczy „Rozwój“? Czy to również nie blagieria, aby tumanie wygłodzonych nędzarzy?! Niechajże tutaj zechce przyjechać nasz zacny rodak Ekszellenca dr. Korytowski, który tak świetnie zachęca inteligentne sfery, aby oddały swoich synów do fachowego wykształcenia i przemysłu, a usłyszysz z ust zdolnych rękodzielników i przemysłowców, jakie poparcie znajdują oni u swoich oraz z jakimi trudnościami walczyć oni muszą, aby przy życzliwości najbliższych, nie umrzeć z głodu.

Korespondencya o tut. szkołach narobiła dosyć kwasu; rozpuszczono też całą sforę agentów tajnych za wysledzeniem autora. Daremne jednak trudy, bo uwagi o niezwykłych stosunkach w naszych szkołach, wyszły od rodziców, którzy sądzą, że jako ponoszący ciężar utrzymania szkoły, mają prawo do krytykowania drożności.

Na zakończenie prosimy Prezydium tut. sądu o wydanie zarządzenia, mocą którego zakazać należy palenia cygar w salach rozpraw tut. sądu powiatowego, gdzie formalnie udusić się można od dymu. Upomnienie to byłoby zbyt cennym, gdyby odnośni urzędnicy więcej dbali o powagę sądu. Dziś *nie wolno palić w sienach budynku* — ale za to przy rozprawach kopą się cygara — jakby w jakiej fajeczarni lub knajpcie. Żądamy więc, aby nie tylko palestra ale również i urzędnicy przy rozprawach zaniechali palenia, bo tego wymaga godność urzędu i zdrowie ludzkie.

KRONIKA

Jeszcze jeden wróg oświaty a jest nim nowy minister skarbu, niestety Polak, dr. Korytowski, który w Izbie poselskiej dnia 12. października b. r. w swem exposé finansowem, zaznaczył się jako niebezpieczny wróg dla szkolnictwa wyższego. Powiedział on między innemi, że do budżetu ministerstwa oświaty na rok 1907 wstawiono znacniejszą kwotę na 21 szkół średnich (z tych przypada 3. dla Galicyi, mianowicie polskie gimn. w Trembowli, IIgie polskie gimn. w Przemyśle i IIgie polskie gimn. w Stanisławowie) — nad którym to faktem *ubolewać musi*, nie tyle ze względów fiskalnych, ile z tego powodu, że nadprodukcya na polu wyższego wykształcenia może (według jego rozumienia!) spowodować bardzo niezdrowe stosunki. Minister zwrócił się z prośbą do posłów, aby ze swej strony *wywierali wpływ zaradczy i wskazywali na korzyści praktycznego wykształcenia* przez fachowe szkoły i przemysłowe, jakoteż zakłady komercyjne i rolnicze, tembardziej, że w przemyśle zachodzi wielki brak sił roboczych“. Jest to więc pierwszy minister skarbu w Austrii, który apelując do posłów o wstrzymanie rzekomej nadprodukcji inteligencji, pragnie pchnąć młodzież do szkół zawodowych, po których ukończeniu nie ma ona w kraju zajęcia i szukać musi chleba u obcych!... Widzimy, że tylko z ust polskich dygnitarzy wychodzą najwsteczniejsze poglądy, których nie

ośmieliliby się wygłosić żaden członek parlamentu innej narodowości.

Strejk szkolny. Ze Stryja piszą nam: „Zeszłego miesiąca zastrejkowali w tut. gimn. uczniowie kl. VII. oddział A. i B. a to z powodu brutalnego i srogiego postępowania prof. historii Wiktora Osieckiego, który w obejściu z uczniami nie używa innych wyrazów jak „bydłęta“ itp. Uczniowie i rodzice domagają się usunięcia znienawidzonego profesora, który jak wiadomo powszechnie, odegrał tutaj wstrętą rolę denuncyanta w procesie Rosenberga. Dochodzenia z okazji strejku prowadzi radca Dworski, który niechaj nie sądzi, że groźbami represji załagodzi straszne rozjątrzenie, bo opinia publiczna w całym mieście żąda sprawiedliwości t. j. usunięcia brutalą“.

Nowy rodzaj przemysłu krajowego. Z Nowego Sącza donoszą nam: Firma Landau i Neugröschel założyła tutaj fabrykę do kolorowania papieru. Jest to więc nowy rodzaj przemysłu, który usunie sprowadzanie tego towaru z zagranicy, za który sama Galicya płaćca rocznie około 3,000,000 koron. Rzeczona fabryka wyrabiać będzie nadto papiery luksusowe, sprowadzane dotychczas wyłącznie z Prus.

Inny świat — inni ludzie! Namiestnictwo w Styryi wezwało z. m. podwładne sobie władze, ażeby mu donosiły natychmiast o *skargach w gazetach* na niewłaściwe zachowanie się lub nieprawidłowe postępowanie poszczególnych organów rządowych. U nas tylko inaczej... inaczej, skutkiem czego wzmaga się rozgoryczenie i niedowierzanie do władz wyższych, oraz utwierdza się przekonanie, że władze zamiast aby ukarać winnych, rozmyślnie tolerują bezprawia.

Jeden z najwybitniejszych pedagogów od początku naszej ery autonomicznej, nadto zawsze postępowy i niezależny w swoich przekonaniach Bronisław Trzaskowski, em. dyrektor gimn. tarnowskiego, przeniósł się do wieczności 19. z. m. w Krakowie, przeżywszy lat 86. Zmarły położył olbrzymie zasługi na polu szkolnictwa i wychowania w duchu narodowym, o czem świadczą jego liczne rozprawy w organie pedagogicznym „Szkoła“ z lat 1869—1873, które dzisiejszemu nauczycielstwu powinny służyć za wzór w pracy szkolnej i obywatelskiej. Cześć Jego pamięci!

Każdej biedzie — koniec przyjdzie! Zeszłego miesiąca obradowała w Wiedniu ankietą, w sprawie utworzenia austriackiej centralnej Kasy dla spółek oszczędnościowych, której celem jest zapewnienie *łatwego kredytu* osobistego dla rolników i rzemieślników. Kasy takie istnieją już i rozwijają się bardzo pomyślnie od kilkuset lat w Prusach i na Węgrzech. Obecnie rząd austr. widząc, że rolnicy i rękodzielnicy upadają coraz bardziej, stara się przyjść z pomocą — aby podnieść te dwa najważniejsze stany. Rzecz naturalna, że wobec nowej instytucji runą niebawem wszystkie banki, obliczone na wyzysk lichwiarski, które dziś operując 8—12% w pierwszym rzędzie niszczyły rolnika i rękodzielnika.

Gniewają ich słowa prawdy. Oświadczyliśmy już niejednokrotnie, że w obecnej Radzie Szkolnej krajowej mamy ludzi *wykształconych*, którzy atoli *nie są szkolnikami* w ścisłym znaczeniu tego słowa. Aby nas nie posądzono o przesadę lub chęć ubliżenia radcom szkolnym w opinii publicznej przywołujemy fakt, mówiący aż nadto dosadnie o wartości pedagogiczno-dydaktycznej jednego z najświetniejszych radców szkolnych. W marcu b. r. wizytował szkoły ludowe w okręgu grybowskim p. dr. Jahner, który w pewnej *szkole wiejskiej* egzaminował dzieci z historii w taki sposób: Jak się nazywa nasz Najjaśniejszy Pan? Kiedy wstąpił na tron? W którym roku obchodził 50-letni jubileusz? Czym był synem?

Z jakiej rodziny pochodzi? Dlaczego mówimy Habsbursko-Lotaryńskiej?... Wobec takiego pokroju pedagoga trudno spodziewać się rychłego uwolnienia młodzieży szkolnej od dotychczasowego *ogłupiania*! Rodzice upominajcie się ustawicznie o rychłą reformę szkolną.

Brzydki wyzysk publiczności. Ludność naszej Gólicy i Głodomeryi przywykła już do tego, że kto tylko nie chce to jej nie wykorzysta. Ot np. Dyrekcje kolejowe w kraju nie uwzględniają wygody publiczności, lecz najwidoczniej lekceważą ją sobie. Dowód: Na przestrzemi Nowy Sącz — Muszyna otwarty został jeszcze w roku 1890 przystanek kolejowy, na który to cel złożyła gmina miasta Piwnicznej przeszło 700 koron gotówką. Za tę sumę szlachetni inżynierowie Dyrekcji nadsypali odrobinę toru — zaś zarząd kolejowy pozwolił publiczności kupować bilety w istniejącej od dawna budce kolejowej. Przez lat 17cie narzeka publiczność na brak choćby najprymitywniejszej altany, któraby ludność chroniła w czasie deszczu i zawiei śnieżnych. Lecz wszelkie prośby są bezskuteczne, bo Dyrekcya niczego *zadarmo* zrobić nie myśli. Panie Pośle z ziemi sądeckiej usur' tę krzywdę!

„Głos obywatelski“ — pod takim tytułem wychodzi od 5. zm. w Stryju pismo ludowe poświęcone sprawom właścicieli drobnych posiadłości, rzemieślników,

kupców i wszystkich wolno zarobkujących. Młodemu towarzyszkowi broni zasylamy: Szczęść Boże! w trudnej pracy.

NADEŚLANE

OŚWIADCZENIE.

Z początkiem września br. pojawiło się w wielu dziennikach ogłoszenie Rady Nadzorczej i Dyrekcji Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu, zatytułowane

ODPOWIEDŹ

Zarządu Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu na list otwarty Dra. STANISŁAWA FLISIA z marca 1906. r.

NIE JEST PRAWDA,

abym ja kiedykolwiek taką odpowiedź na mój list otwarty od Zarządu Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu otrzymał. —

Pochwała własna

jaką zawiera rzeczzone ogłoszenie nie obala ani nie osłabia w niczem zarzutów ciężkich a prawdziwych, jakie przeciw członkom Dyrekcji Kasy Zaliczkowej podniosłem, — a zatem ogłoszenie to

NIE JEST ODPOWIEDZIĄ

na mój list otwarty z marca 1906. — Nie zaprzeczam P. T. Członkom Zarządu Kasy Zaliczkowej prawa wzajemnego zachwalania swej uczciwości i t.p., atoli

PROTESTUJĘ

przeciw nazywaniu tego rodzaju wzajemnej adoracyi ODPOWIEDZIĄ na mój list otwarty. —

Dr STANISŁAW FLIS.

Z wolnej ręki

do sprzedania realność w Nowym Sączu — dzielnica Załubincze, składająca się z domu mieszkalnego 1 ym pokoju, kuchni, 2 drewnitni i ogrodu blisko 800 sąż. kw.

Bliższa wiadomość w handlu p. J. Pennera, lub u p. Nitki, podurzędnika pocztowego.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w NOWYM SĄCZU, ul. Tarnowska,

urządzony najstaranniej i ściśle według tegoczesnych wymogów zdrowotnych

otwarty został na sezon zimowy w ten sposób:

Łaźnia parowa dla użytku Pań w czwartki od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów w piątki, soboty i niedziele przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane. — Obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

ZARZĄD ŁAŹNI PAROWEJ.

Po tym znaku
poznaje się
sklepy,
w których się



wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.



Można dostać wszystkie numera od 1/1 1906

„Jutrzenka Polska“

największy ilustrowany dwutygodnik dla
dzieci i młodzieży

wychodzi we Lwowie rok trzeci

i zawiera:

Powieści i opowiadania, opisy podróży,
wiersze, wspomnienia historyczne, wiadomości z przyrody i t. d. i t. d.

Przepyszne ilustracye w każdym numerze.
W każdym numerze dwa dodatki: jeden powieściowy, drugi dla małych dzieci p. t.

„MOJA KSIĄŻECZKA“.

Bogaty dział szarad, zagadek, rebusów
do nagrody.

„Jutrzenka Polska“ kosztuje tylko:
rocznie 6 K 80 h.
półrocznie 3 K 80 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Hausnera 7.

Numera okazowe wysyła się.

